

Karmiczny dług - fragment powieści Elżbiety Walczak — elawalczak

Od autora: Tajemnica, którą nosi w sobie Alicja przez kilka wcieleń, uzewnętrznia się w tym życiu. W buddyjskim klasztorze odkrywa, że została kiedyś zamordowana przez Czarka, któremu dziś ułatwiła karierę w świecie modelingu. Czarek doprowadza do próby samobójczej Jakuba, syna Alicji. Demony z przeszłości wróciły. Alicja podświadomie pracuje na to, żeby przyciągnąć do swojego życia ludzi i zdarzenia, które pomogą jej spłacić karmiczny dług.

– Zrobiłaś kawę? – Wyszedł, susząc ręcznikiem włosy.

– Jasne! Prosiłeś o pośpiech. Możemy zacząć? – Patrzyłam na tego żalosego typka, który kiedyś był super gościem i pierwsze, co pomyślałam, to coś w rodzaju „kuźwa, smutek”.a

– Dobra, opowiadaj kumato i ze szczegółami! – Rzucił ręcznik na ziemię, usiadł w fotelu i zapalił papierosa.

– Dwa dni temu znaleziono samochód Agnieszki na dnie jakiegoś wąwozu, koło Saragossy. Była na wakacjach – zaczęłam rozmowę, która mimo wszystko mnie krępowała, z powodu zachowania byłego modela.

– Sama? – Strząsnął popiół na ręcznik.

– A jakie to ma znaczenie? – spytałam.

– Pytam, czy było jedno ciało? – Rzucił niedopałek na podłogę i przydepnął.

– Tak, tylko Agnieszki. – Spojrzałam na jego dziurawe kapcie. Żaloseny widok.

– Skąd podejrzenie, że to nie wypadek? Agnieszka była słabym kierowcą. A serpentyny w Saragossie są dosyć niebezpieczne.

Poczułam ucisk w sercu. Intuicja mówiła mi, że na pewno ma coś wspólnego z tym wydarzeniem.

– Jakiś Hiszpan, który mieszka na wzgórzach, widział, jak samochód uderzał ją od tyłu, aż spadła.

– Wiadomo kto? – Podniósł niedopałek i położył na stole.

– Wiadomo tylko, jaka marka samochodu. Ale z tej wysokości facet nie dostrzegł innych szczegółów.

– Przyjaźniłaś się z nią... Co o niej wiesz? – Zapalił drugiego. Był spięty, ale udawał macho. Tylko po co?

– A ty z nią spałeś. I co o niej wiesz?

– Głośno przeżywała orgazmy i była nienasycona. – Zaciągnął się i wypuścił dym w moją stronę.

– Tobie chyba naprawdę odbiło. – Irytował mnie. Wiedziałam, że długo nie pogadamy.

– Nic o niej nie wiem, tylko z nią spałem. Nie kochałem jej. Jesteś tu po to, żeby mi jeszcze coś powiedzieć?

– Agnieszka pisała bloga. – Nawiązywanie kontaktu z takimi dupkami polega na jednym w tej branży – na rozmawianiu ich językiem. Moje ciało w takich sytuacjach spina się i wizualizuje empatię.

– A to jakaś wiocha. I co pisała? – Klasnął w dłonie i wskazał palcem na mnie.

– Że jedzie do Saragossy na wakacje. Oraz żeby usunąć ciążę. – Wysunęłam swój paluch i pokiwałam w jego kierunku, żeby sprawdzić, czy ten uroczy gest zadziała, jako odniesienie podświadome.

– A kto był ojcem? – Przybliżył swoją opuchniętą od alkoholu twarz w moją stronę, położył łokieć na stole i wrzucił peta do filiżanki z kawą.

– Cezary Kownacki. – Wzięłam łyk swojej kawy na wszelki wypadek, gdyby przyszło mu do głowy zamoczyć w niej swój paluszek.

– Kto czyta takie blogi? – spytał, obserwując moje dłonie.

– Na przykład policja.

– Smród coraz większy. – Wstał i sięgnął z półki żel do włosów. – Gdyby niechciane ciążę były powodem zabójstw, połowa bab by nie żyła.

Jego fryzurka była niezła, ale cała reszta mocno sfatygowana i zepsuta.

– Domyślasz się, co się stało? – pytał z trzęsawką, która nie pozwalała mu utrzymać kolejnego zapalonego peta.

Dziesięć lat temu, kiedy go zobaczyłam po raz pierwszy, pomyślałam, że to facet, który ma przed sobą przyszłość. Został zauważony bardzo szybko. Nawet wygrał jakiś telewizyjny show. Ale teraz nie zostało z tego nic.

Nie wiedziałam, po co zadaje mi te kretyńskie pytania. Ja byłam od ich zadawania.

– Nie wiem. Wiem tylko, że w tym waszym artystycznym światku, niechciane ciążę, nieszczęśliwe miłości...

– Dawanie dupy, żeby wygrać konkurs albo casting. – Żelował włosy i uśmiechał się do siebie.

– Faj! Jesteście zepsuci! – Naprawdę tak myślałam. Co drugi facet zdradzał w tej branży, a co druga kobieta dawała się pokryć zdradzającym.

W tym momencie pojawiła mi się w głowie dziwna wizja. Agnieszka stała na jakimś moście, przed nią było lustro, w którym widziałam jej odbicie. Nie miałam pojęcia, co to było. Jakby mój mózg na chwilę się wyłączył.

– To już nie jest mój świątek. – Czarek wyjął z barku nową butelkę z alkoholem i usiadł z powrotem w fotelu.

– Taplałeś się w tym dziesięć lat! Więc nie mów mi, że po kilku dniach zapijania pamięci ci przeszło. Pomyśl o Agnieszce, zniknęła! – Próbowałam przymknąć oczy, żeby przywołać ją z powrotem, ale gospo-

darz kontynuował swoje rozważania i nie byłam już w stanie przypomnieć sobie tego, co widziałam.

– Jak ręką odjął. Rozmawiałaś z policją? Malucha? – Przysunął drugą szklankę. – A tak, już pytałem, nie chcesz...

– Byli w redakcji, pytali głównie o Agnieszkę, potem o ciebie.

– Konkretnie. O co pytali? Przepraszam, zajrzę do lodówki. Z lodem bym się napił.

Poszedł do kuchni, więc podniosłam głos.

– Konkretnie? O twoje sukcesy i powiązania. Dla jakich agencji pracujesz, ile zarabiasz i czy ci wystarcza na życie.

– Powiedziałaś, że wystarcza? – Trząsknął lodówką i kopnął w stół, który mu stanął na drodze.

– Lubię cię. Ciężko pracowałeś na swój sukces. Przykro mi, że tak się potoczyło – nie kłamałam. Ciężko pracował i przegrał. Ale byłam pewna, że na własne życzenie.

– Przykro ci? – Zarzucił nogę na nogę. Popijał gin i zaczął dłubać w nosie, żeby się mnie w końcu pozbyć.

– Zdziwiony? – Patrzyłam, jak wiercił i wyglądało na to, że pukał się paluchem w czerep od drugiej strony.

– To jest nas dwoje. Bo mi też jest przykro, a współpracowałem przez te dziesięć lat z setkami osób. Popieściłbym cię za to i podziękował. – Patrzył na palce, próbując wzbudzić we mnie obrzydzenie.

– Nie jesteś taki głupi, na jakiego się kreujesz. A twoje dłubanie w nosie mam w dupie.

– Głupi nie, ale wyposzczony. – Wrzucił paprochy z palców do filiżanki. Poderwał się i wciągnął spodnie.

– Przestań Czarus, sprawa jest poważna! – „Czarus? To przecież pół idiota!” – tak myślałam i spuściłam głowę, bo nie poznawałam tego Czarusia sprzed dziesięciu lat.

– Myślisz, że miałem z tym coś wspólnego? Godzinę temu miałem problem z zabiciem muchy. Po co przyszłaś? Policja i tak mnie znajdzie.

– Zdaje się, że Agnieszka miała poważne problemy. – Tak naprawdę chciałam wyjść, ale cholerna myśl o jakimś super reportażu była silniejsza. Przytrzymałam się fotela i zacisnęłam dłonie na oparciach.

– Ma to już za sobą. Jeśli nie masz ochoty na pieszczoty, to się pożegnajmy. – Stał przy drzwiach pokoju i gestem otwartości liścia po prostu mnie wyprasał.

– Jestem dziennikarką. Muszę pytać. – Wstałam i dotknęłam jego ramienia, bo wiedziałam, co oznaczają drobne, podświadome, przyjazne gesty.

– Śledzisz cudze kariery, robisz fotki zza krzaków i niech tak zostanie. Zabójstwo to nie twój „segment

rynku”. Miłego dnia! – Wskazał ręką drzwi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 18.11.2019 09:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.